Rok 43. Kraków, dnia 15 lutego 1910. Nr 4.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Rząd sprzyja krajowi.

Że rząd sprzyja krajowi, wie i małe dziecię,
Boć to prawda niezbita, wszystkim oczywista,
Że, gdzie może, mieszkańców przyciska i gniecie,
Gdzie zaś może, znów z onych głupoty korzysta.
Dowodów życzliwości nazbierasz bez liku
I niosąc mu w ofierze, biedaku, grosz wdowi,
Masz jednak przekonanie, zacny Czytelniku,
Że przecież rząd centralny wciąż sprzyja krajowi.

Będzie Bank przemysłowy! Ciesz się każdy żywy,
Wnet przemysł nasz domowy będzie uzdrowiony,
A każdy Galicyanin może być szczęśliwy,
Mogąc przemysł krajowy za szwabskie korony
Reperować... boć z tego rzecz jak słońce jasna
Profit tylko odniosą nasi przyjaciele,
A gdzie świta im korzyść, choć najmniejsza własna
Gotowi ryzykować, jednakże niewiele!

Kanały mieć będziemy i rzek regulacyę,
Niestety termin jeszcze nie jest całkiem stały,
Na starość przygotował rząd asekuracyę
(Termin ten sam, co mają i owe kanały)
Podatki się podnosi, lecz tylko do czasu,
Nadejdzie wreszcie chwila, że się one zniesie,
A wy tyle bez przyczyn robicie hałasu,
Jak ten wiatr, co w ponurym rozbija się lesie!

Kto nam daje ordery, kto ministry płodzi?
Kto obietnic rozlicznych nigdy nie żałuje?
Przyznajcie mi otwarcie, wy starzy i młodzi!
Więc kto z was prawdę ceni, ten niech Rząd szanuje.
Płać podatki i milcz pan! to znana maksyma,
Jaka się między nami już od lat przewija
I tej się niechaj każdy z podatników trzyma,
Bo przecież rząd centralny wciąż krajowi sprzyja!

Do Szan. P. T. Prenumeratorów.

Prosimy uprzejmie o rychłe odnowienie prenumeraty.

Adres Wydawnictwa „Djabła“:
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
KRAKOW, ul. NIECAŁA 4.

WICEK SOCYALIK.



Wypuścili ci Boroską z miecha i skuńczyła się psiokrew frajdacja szmaciarzy, próżniokόw i bab we łbie kiełbie mających. Nawet ci Mańka, co na un preces puściuła Ferdka kantem, powróciuła tera psiokrew do nigo i pedziała co bedzie z nim w świentym stanie małżyńskim do wiesny żyjąca. Ale chłop ma boja, bo na onym precesie brzany tak sie wyhedukowały i takie ci som psiokrew wymagające, co o nieszczyńście nie trudno — z kużdą trza się psiokrew jak z jojkiem obchodzić. A najgorszejsze są psiokrew gudłajki. Jo sam już przykre doświadczynie mający. Kiedym Ruchli, tej od Siapsi, pewnom propozycję był robiący, ta ci wrzasknena: Mach cy dy morde! i takij ci na całą psiokrew kirnię narobiuła kalafonii, com musiał ij psiokrew za durno szóściela dający, coby japę zamknena.

Bo szóściel to ci psiokrew pan, to ci hrabia. Dej go ino psiokrew powąchać, to kużdymu psioczącymu rura zmięknie. No, szóściel nie-szóściel—lo jenszygo trza fajgla, a jenszymu i tysiąc fajgli jadaczki nie przyskrzyni. Ale dej dwa, abo przyobiecaj jenszy prefit, a bedzie ślus z psioczyniem. Na ten przykład z tym bankiem pluderskim Lya, Lywenśtajna, Dattnyra i jenszych katolików. Psioczył ci na nigo chto ino japę mógł otworzący. A tera co? Wyszedł ci do batalji z oną psiokrew opozycją: szóściel, fajgiel, jenszy prefit — i dudy w miech, zrobiuła się psiokrew cichość i w gazytach i w syjmie. Tera wszystkie patryjoty są bank chwalące — jedne Badynimu dziękujące, a drugie proszące coby miały za co być dziękujące.

A z tym barbakanem to ci już ślus. Nicht nie kapował loczygo maisrat zniósł psiokrew uchwałę Rady mijskij, a orzeczyniem budownictwa utarł se gzyms [1]). Tera się dopiru wyglancowało, co archileologi i śtukoznawcy pluderskie nagrypsały psiekrwie do Lya coby ci na żadne »płaskie hece« nie dawał barbakanu. Befel je befel — nie trza wom godać. Patryjotniki sie wścikają, pedają co to śwajneraj, a to ino befel. Po befelu tyż, coby nie było żadnych »hec«, maisrat zniesie psiokrew oną uchwałę Rady mijskiej coby obchodzić on Grunwald. Maisrat ino pozwoli na żałobne nabożyństwo za krzyżoków i Poloków, co polegli w onyj psiokrew batalji — i wyśle ci teligram do cysarza Wilhelma, przepraszający co przodki Lya, Sarygo, Dattnyra i Judkiewica mieli przeciw śwabom taką zawzintość niekrześcijańską.

Żydzie, dej psiokrew blachę. Niech żyją Prusoki — do bani psiokrew z Grunwaldem!

[1]) nos.

Aehrentalowi.

Mój Aehrenthalu! mówi przysłowie
»Kto się z kim wdaje, takim się staje«
A ty z Moskalem pragniesz sam na sam
Wejść w polityki przepastne gaje.

Możesz od niego wiele skorzystać:
On cię nauczy rozboju, zdrady,
Jak brać łapówki, kraść, oszukiwać
Jak na bezbronnych czynić napady.

Lecz zanim całą tę przejdziesz szkołę,
Zanim to światło na ciebie padnie,
Moskal cię czule w ramionach zdusi,
Albo conajmniej tęgo okradnie.

Twarde zasady.

Książe Andrzej Lubomirski d. 6 lutego oświadczył wszem wobec głośno, że nie dopuści, żeby Bank przemysłowy założono do spółki z N. Ö. E. Gesellschaft.

Dnia 8 lutego zaproponowano księciu prezesurę tego banku.

Dnia 11 lutego książe w sejmie gorąco przemawiał za spółką z Niemcami.

P. baron Battaglia, popieracz przemysłu wszelkich krajów, a między innemi płatny agent przemysłu pruskiego, nazwał układ z N. Ö. E. Gesellschaft... czynem grunwaldzkim. Zachowajcie mu mandat, rodacy!

Opinia. p Dattnera:

»Potrzebujesz pan wiedziecz, co projek, owego banku przemysłowego był jak wóz co potrzebował trzeszczecz i wolno sze posuwacz — ale jak go posmarowano, to tak poleczał jak koń wyszczigowy!

Treść dzienników krakowskich z ostatnich trzech dni.

Czas. Wybory w Anglii. Korespondencja z Londynu. Ostatnie posiedzenie Sejmu galicyjskiego w oświetleniu angielskiem. Gentleman dr. Leo. Polityka irlandzka. Nowe Dreadnaughty. W odcinku: powieść tłumaczona z angielskiego.

N. Reforma. Składki na dar grunwaldzki. Kapitały niemieckie na usłudze polskich interesów. Odrodzenie kraju przez Bank przemysłowy. Kto będzie dyrektorem banku? Intrygi przeciw spółce z Escomptgesellschaft. 15 korespondencyj o T. S. L. Żyd i Polak dwa bratanki. Jeszcze kilka fejletonów o Berku Joselowiczu. Mowa dra Bandrowskiego. Dr. Doboszyński na razie nie kandyduje.

Głos Narodu. Proces Bazesa. Proces Bulasa. Żydzi i my. Nowe oszustwo żydowskie. Pan Dattner. O czem myśli dr. Leo. Demokracją zżydzona. Żydzi zdemokratyzowani. Żyd miljoner oszustem i krywoprzysięzcą.

Gazeta powszechna. Nowa napaść wszechpolska. Zbrodnia wszechpolaków. Oszczerstwo wszechpolskie. Precz z wszechpolakami. Wszechpolacy wrzodem narodu. Intrygi wszechpolskie. Pomyślny rozwój banku parcelacyjnego.

Nowiny. Straszny dramat. Czarodziejski samochód. Zwarjowany aeroplan. Z pamiętników Władka Kusia, fiakra Borowskiej.

Naprzód. Kucharka arcybiskupa. Kleryk zabójcą swej prawnuczki. Jaśnie wielmożni złodzieje. Milionerka na utrzymaniu. Połóg w celi klasztornej. Wpływ cztero-przymiotnikowego głosowania na zmniejszenie śmiertelności.

Triviale Festlichkeiten.

»Triviale Festlichkeiten« — tak niemcy [nazwali
Uroczystość grunwaldzką w myśl konser- [watorów,
A magistrat, kopiący dół pod panoramą,
Przeczytawszy to pismo nie dostał kolo- [rów.
Nie zarumienili się też nasi miejscy radcy,
A dzienniki milcząco przeszły nad tą [sprawą:
Byle utrącić Stykę, można wziąć policzek
Wymierzony przez niemców dłonią ich [łaskawą.
Z całej barbakanowej smutnej tragi-farsy
To pono przeświadczenie zostało jedynie,
Że będziem na Wielkanoc mieć obfitość [jadła,
Bo kędy spojrzysz: woły, barany i świnie.

Korespondencya Djabła.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziennikarstwo nasze zajęte Borowską, nie wspomniało ani słowem o uroczystem otwarciu podziemnych ubikacyj w Sukiennicach. Może więc »Djabeł« zechce umieścić krótkie sprawozdanie.

Uroczystość miała rozmiary skromne, mimo to pozostawiła miłe wrażenie na na uczestnikach.

O g. 9 wieczorem przybyła przed Sukiennice straż miejska. Zaraz potem stawiła się kompanja miotlarzy w pełnym rysztunku, z p. Nowotnym na czele. Później przybył oddział artylerji Tallarda. Następnie zjawili się delegaci i delegatki Friedleinówek, konserwator dr. Tomkowicz, grono miłośników m. Krakowa, reprezentant Związku kół rolniczych z działu nawozów i radcy miejscy w komplecie.

Administrator Sukiennic wręczył pozłocone klucze p. prezydentowi. Po otworzeniu ubikacyj, zgromadzeni zeszli na dół po pięknych kamiennych schodach i długo paśli oczy gustownym urządzeniem lokalu. Pan prezydent, wszedłszy na jedno ze wzniesień, serdecznie podziękował zebranym, że biorą udział w radosnem zdarzeniu miasta. »Chcieliśmy — mówił — połączyć *utile cum dulci* — starożytnemu i drogiemu zabytkowi dać jeszcze jedno przeznaczenie. Praca nasza była cicha, nieobliczona na efekt, nie staraliśmy się dla niej o głośne pochwały, o reklamę. Niech to będzie odpowiedzią zawistnym, którzy twierdzą, że zawsze własną osobę na pierwszy plan wystawiam. Oby ten przybytek ku wygodzie ludzkości przetrwał całe pokolenia, oby świadczył o naszej sile woli, o powolnem lecz stałem gromadzeniu bogactwa narodowego. Nie będziemy, jak niegdyś Skarbek, rzucać pierścienie obcym i mówić: idź złoto do złota! — my wszystko chcemy obrócić w rezerwowy i inwestycyjny kapitał dla siebie. Obecny tu p. Konserwator zaświadczy, żeśmy byli z całym pietyzmem dla starożytnego gmachu, z tym samym pietyzmem, który nie dozwolił na panoramę w barbakanie. Ogłaszam lokal za otwarty — szanowna Publiczność raczy z niego korzystać często i z wewnętrznem zadowoleniem«.

Po przemowie prezydenta kilku starszych radców próbowało urządzeń lokalu i wydało o nich zaszczytną opinję. Przy skromnej przekąsce zgromadzeni dłuższy czas spędzili. Fotograf »Nowości ilustrowanych« dokonał kilku zdjęć fotograficznych przy świetle magnezjowem.

Demokracjo narodowa!
Po bankowej tej batalji,
Po tym wielkim naszym wstydzie,
Jeśli ci o honor idzie,
Wyrzecz-że się, pókiś zdrowa,
Marnego Battaglji.
Bowiem brudzi sztandar czysty
Dłoń takiego aferzysty.

Kronikarz tygodniowy *Głosu Narodu* twierdzi, że mamy wszyscy już dość Borowskiej. Nieprawda, bo p. prokurator nie chciał jej puścić od siebie.

»Kupiec polski« otrzymał subwencyę od żydowskiej Izby handlowej. Wobec tego należy mu wypuścić z tytułu przymiotnik »polski« i zamienić wyraz »Kupiec« na »Kipiec«.

Wydział krajowy wysłał jednego ze swych członków do uniwersytetu warszawskiego dla zbadania systemu rozdawnictwa stypendyów. Błogie skutki tych badań już się okazały. Wydział krajowy rozdaje stypendya po moskiewsku.

Z grunwaldzkich motywów.

Na niemieckich zjazd narciarzy
Pojechali Krakowiacy.
Co? Polacy? — Nie, broń Boże,
Krakowianie, nie Polacy.

Jakto? czyliż Polakami
Nie są nasi Krakowianie?
— W części tylko... znaczna większość
To są c. k. Galicjanie.

Wintersportclub ich zawezwał,
Więc pobiegli ci chłoptasie,
Za co tysiąc mają pochwał...
— Gdzie? w Zeitungach? — E, nie— [w *Czasie*.

Hołd Grunwaldowi.

W roku grunwaldzkim w Krakowie:

a) *Nowa Reforma* i *Czas* walczą gorąco, zwłaszcza pierwsza z nich, za bankiem oddającym losy naszego przemysłu w ręce Niemców z N. ö. Escomptegesellschaft;

b) narciarze krakowscy biorą udział w zjeździe niemieckich narciarzy w Bielsku;

c) magistrat odbiera pismo od wiedeńskich archeologów, w którem uroczystości grunwaldzkie są nazwane *triviale Festlichkeiten*;

d) prezydent miasta zabrania pisać po polsku do niemieckich dostawców gminy i do miejscowości czeskich — a każe pisać po niemiecku;

e) dwa najliczniejsze polskie kluby zaprenumerowały po kilka więcej, niż w r. zeszłym, pism niemieckich;

f) teatr Słowackiego wystawia najpornograficzniejszą farsę niemiecką z życia wojska pruskiego;

g) Roda-Roda, współpracownik *Simplicissimusa*, obrzucający błotem Polaków, ma pełną salę słuchaczy i pochlebne recenzje w pismach krakowskich;

h) hrabstwo X. (nomina sunt odisoa) sprowadzają całą wyprawę dla córki z Niemiec;

i) świadkowie sądowi, urodzeni w Krakowie, z rodziców urodzonych w Polsce, zeznają w procesie Bazesa po niemiecku;

k) hakatysta Rost buduje polskie gimnazjum w Białej, z polecenia zarządu gł. Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie;

l) dzieci rodziców polskich chodzą do szkół niemieckich: ewangelickiej i córek Bożej miłości. (C. d. n)

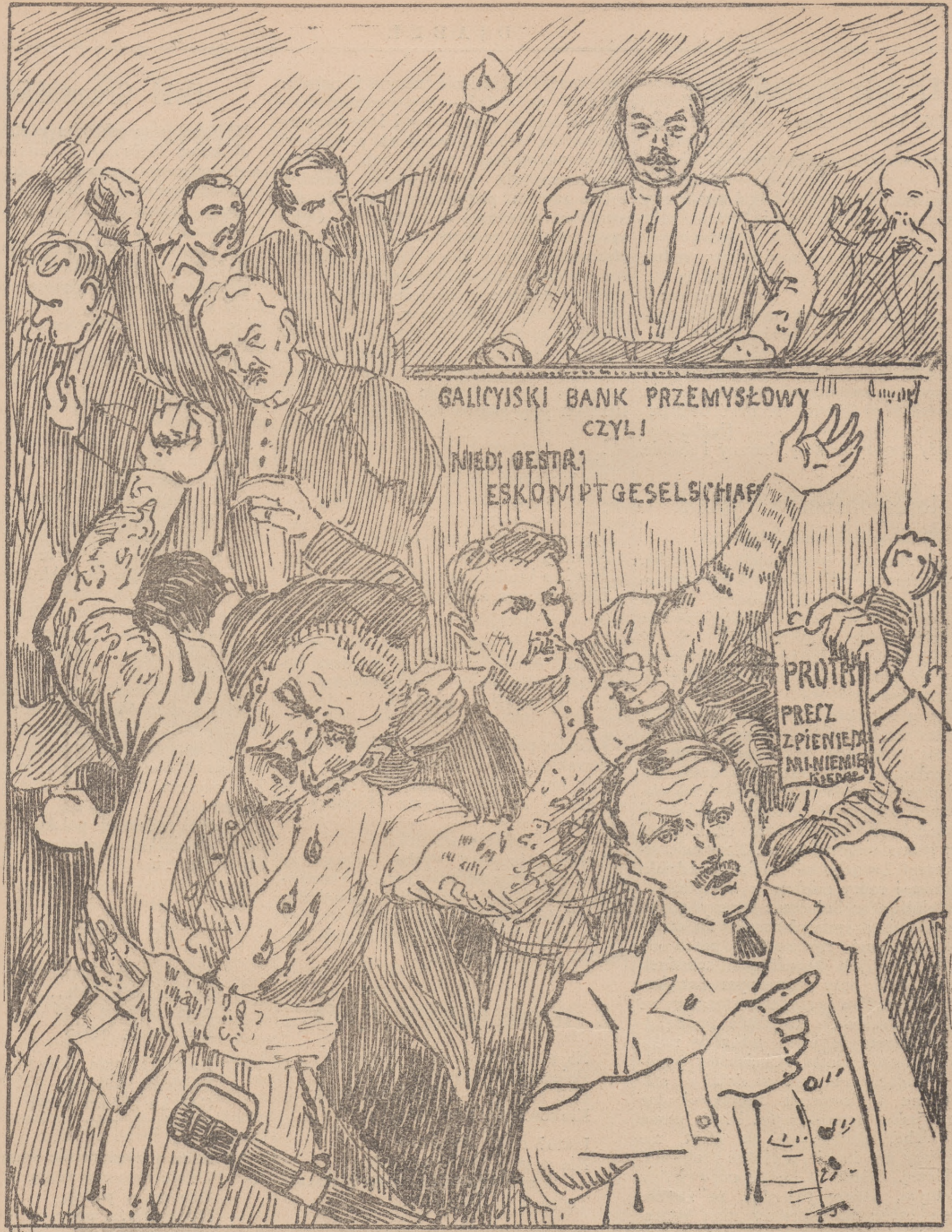
Po karnawale.

Skończył się karnawał,
Dobroczynne bale...
A ja się z tej racji
Nie frasuję wcale.

Bardzo chętnie złożę
Każdemu podziękę,
Gdy ku bliźnim schyli
Miłosierną rękę.

Lecz przyznam się szczerze,
Znieść tego nie mogę,
Gdy nędzy podają
Miłosierną... nogę.

Jałmużna ubogim,
Czyn to iście święty,
Lecz gdy z serca płynie,
A nigdy przez... pięty.



Gdy Badeni z Niemcami proponował spółkę

Krzyknęli unisono: „a pfe! wynoś-że się!

„My? polscy patryjoci? — i Escomptegesellschaft!!

„Nie, nie umoczym ręki w takim interesie“.



Lecz kiedy w dwa tygodnie, tenże sam Badeni

Ukazał im zdaleka synekury, złoto,

Krzyknęli: „Brawo Leo, Badeni, Loewenstein!

„Kto nie pójdzie z Niemcami — nie jest patryjotą!

Jak piszą nasze gazety.

Czas (z kroniki).

Nieporządki w mieście. Odkąd p. Leo sprzeniewierzył się swym dotychczasowym zasadom, konstatujemy codziennie, iż czyszczenie miasta pozostawia bardzo wiele do życzenia. Nie tylko boczne zaułki, ale nawet ulice, prowadzące do domów, będących własnością radców miejskich, zalegają kupy błota i trzeba być rzeczywiście gimnastykiem, aby módz z jednego chodnika przeprawić się na drugi.

Sprostowanie na podstawie §. 19. Nie jest prawdą, jakoby kupy błota zalegały ulice stołecznego król. miasta Krakowa, natomiast prawdą jest, iż śnieg zupełnie je przykrył i wcale ich już nie widać.

Grodyński
Dyrektor Magistratu.

Nekrologia. Wczoraj zakończyła swój bogobojny żywot hrabianka Eulalia Podskakiewicz, ukończywszy zaledwie siedmdziesiąt pięć wiosen. W młodości swojej opiekowała się gorliwie ubogimi i nie było balu, wenty lub dobroczynnego koncertu, do którego komitetu by nie należała. W późniejszych latach pędziła cichy żywot, zapisując się dziełami miłosierdzia w pamięci mieszkańców naszego miasta. Woń cnót jej rozchodziła się wokoło, pobudzając młode pokolenie do naśladowania pięknego przykładu. Cześć jej pamięci!

Nowa Reforma (z kroniki).

Wiadomości osobiste: Margrabia Doboszyński wyjechał na parę dni za granicę. Pomimo tego pismo nasze i nadal wychodzić będzie w tym samym, co i przedtem formacie i z również staranną korektą. Ceny prenumeraty nie podnosimy.

Gazeta Lwowska (część urzędowa).

— Agata Kozik z Psiej wólki uznana głupkowatą. Kuratorem jej zamianowany Franciszek Okrąglak tamże.

— Celem zaspokojenia pretensyi Abrahama Grünzweiga wynoszącej 35 koron wraz z kosztami postępowania egzekucyjnego w kwocie 928 K $75^1/_2$ h. rozpisuje się licytacyę realności Jana Oziębłego własnej, o czem się chęć kupna mających zawiadamia.

Gazeta powszechna (interwiew).

Sprawozdawca nasz udał się na cmentarz rakowicki, gdzie spoczywają zwłoki śp. Barbary Ubryk, tej ofiary niecnej intrygi, dzięki której przez trzy dni biliśmy o dziesięć egzemplarzy naszego poczytnego pisma więcej. Pukał do drzwi grobu, niestety, nikt mu nie odpowiedział, powrócił więc tramwajem do domu.

(Dalszy ciąg interwiewu w następnym numerze).

Naprzód (od Redakcyi).

Kalumnią rzuconą na nas przez wrogów proletaryatu, jest wiadomość, jakobyśmy już bankrutowali. Nie jest to prawdą! Zamknęliśmy wprawdzie kilka sklepów spożywczych i kto wie, czy nie zmienimy naszego codziennego organu na tygodnik, z tej jednak tylko przyczyny, aby nabrać nowych sił do walki ze zbutwiałym ustrojem społecznym!

Towarzysze! pamiętajcie o funduszu prasowym!

Głos Narodu (z kroniki)

Zawsze oni. Tylokrotnie donosiliśmy już, że społeczeństwo nasze powinno się mieć przed żydami na baczności, głos nasz, był jednak głosem wołającego na puszczy! (św. Marek, rozdz. XXVIII. wiersz 15- z dołu). I znowu mamy do zanotowania fakt, który oburzyć powinien każdego chrześcijanina. Sara Pretzel, wyrobnica z Kazimierza, zachorowała wczoraj na tyfus brzuszny, a uczyniła to, jak się sami przekonaliśmy, jedynie dlatego, aby narazić na niebezpieczeństwo zakażenia mieszkających w tym domu chrześcijan. Już to po żydach można się wszystkiego spodziewać!

Nowiny (Artykuł wstępny).

Bank parcelacyjny w likwidacyi! To okrzyk, który rozlega się po całej Galicyi. „Wisła« dyktatora Stapińskiego bankrutuje! Mogą nam nadsyłać sprostowania na podstawie § 19. ustawy prasowej, my w nie nie uwierzymy!

Po procesie Borowskiej.

W sali sądowej naprężenie. Sędziowie przysięgli udali się na ustęp i lada chwila mogą powrócić i ogłosić swój werdykt. Na galerji temperatura dochodzi 60 stopni ciepła, na sali ścisk jak w beczce popielcowych śledzi, choć to karnawał. Sprawozdawcy dziennikarscy zacinają ołówki. Nareszcie jeden z nich, znudzony czekaniem, zbliża się do woźnego, pilnującego drzwi, za któremi zniknęli sędziowie i wręczając mu koronę, pyta tajemniczo:

— A co panie! Zgodzili się już, czy nie?

Woźny zagląda przez dziurkę od klucza, potem nadsłuchuje przez szparę. Po chwili zwraca się do interpelanta i szeptem, aby nikt nie dosłyszał, odzywa się w te słowa:

— Już, panie!

— No i cóż postanowili? — pyta zaciekawiony dziennikarz...

— Jeden z żydów chciał śledzie! Ale tamci reszta przegłosowali go i posłali do Frassa po bułki z polędwicą i okocimer!

Wielki post.

Karnawałowe przebrzmiały dźwięki,
Tysiące panien siadło na lodzie,
Ach, luby śledziu, stokrotne dzięki,
Że kawalerskiej mojej swobodzie
Nic już nie grozi przez ten post cały,
Że mnie pokusa żadna nie draśnie,
Bo wraz z popiołem i ideały
Karnawałowe prysnęły właśnie!

Jedno mnie tylko wcale nie cieszy,
Karnawał minął, nastał post wielki,
A jakież miny dziś ludzkiej rzeszy,
Czy kontent może śmiertelnik wszelki?
Djabła tam, panie! — każdy ci powie,
Czy to karnawał, czyli post płynie,
Jednako u nas głupio w Krakowie,
Poznasz to łacno po naszej minie!

Wisła nam z brzegów już występuje,
Pozazdrościła widać Sekwanie,
Pustki z nas każdy w kieszeni czuje
I nim nasz wielki Kraków nastanie,
Albo utoniem, lub zginiem z głodu,
Tak nam fortuna dopieka mściwa,
Więc chyba śmiać się niema powodu,
Raczej łzy ronić dziś się zachciewa.

I w karnawale dość było smutnie
I teraz w poście na płacz się zbiera.
Och! los się z nami obszedł okrutnie,
Ten los garbaty, nędzny przechera!
Więc każdy stęka z przyzwyczajenia,
Gorzkie łzy roni Krakowiak wszelki,
Los dla nas wcale nie ma sumienia:
U nas rok cały gości post wielki!

Wiadomości serbskie.

Książę Jerzy dał znów znak zycia, wypoliczkował bowiem na balu prefekta miasta. Ten, obdarzony nader bystrym zmysłem spostrzegawczym, zoryentował się natychmiast w sytuacji i zawiadomił o tem króla. Piotr wpadł w szewską pasję i wydziedziczył syna..

Dziwią się wszyscy, gdyż za taki postępek należała się kara surowsza, a nie tak drobna kara pieniężna!

Książę Jerzy zaprzeczył, jakoby miał postąpić w sposób grubijański wobec owego urzędnika. Odciski palców na twarzy poszkodowanego są jednak wymownym dowodem przeciw księciu. Specjalista daktyloskopii stwierdził identyczność odcisków z palcami księcia.

Donoszą, że urzędnik, którego książę Jerzy uderzył w twarz, za co, jak wiadomo, odebrano mu połowę pensji, otrzy-

mał od króla Piotra order Takowy za zasługi, położone około sanacji państwowych finansów.

Jak długo granica serbska zamkniętą jest dla wywozu bydła, niema obawy o wygnanie księcia Jerzego za granicę!

Czesko-niemieckie porozumienie.

Niemiec: Jestem za zgodą, bydlaku!

Czech: Psiakrew! A ja może nie?

Niemiec: Do cholery! Donnerwetter! Tak pokojowo jak ja, nie może być nikt usposobiony! Tysiąc fur beczek, karabinów, piorunów!

Czech: Ja jestem bardziej spokojny! Zatraceny kluku! Szwabska świnio!

Niemiec: Dam ci w mordę!

Czech: Właśnie chciałem zrobić to samo!

(Zaczynają się bić).

Narodowe zdobycze w r. 1910.

— Utrącenie panoramy Styki w Barbakanie. Jest nadzieja, że to samo uda się może i z pomnikiem Władysława Jagiełły,

— Uwolnienie Borowskiej i zasądzenie Bazesa.

— Sprawienie rzekomo narodowych uniformów dla straży ogniowej i służby miasta Krakowa. Prezydyum pozostawiono do wyboru żupany lub żydowskie bekiesze.

— Przyłączenie do Krakowa Ludwinowa i Dąbia, wobec czego »oleandry« gwałtownie się rozszerzą!

— Otwarcie podziemnych Leówek w Sukiennicach od strony ulicy św. Jana i rozpoczęcie budowy podobnej instytucyi od strony ulicy Brackiej.

— Odkrycie komety 1910 a, która ogonem swym ma wymieść śmieci z całego Krakowa.

— Nazwanie Galicyi przez pisma wiedeńskie: *Land des Tolstoi und Gorkij*, co wpłynie na porozumienie polsko-rosyjskie.

— Wsławienie się przez Tomkiewicza różnymi wielkimi projektami (Made in Germany).

— Wylew nie Wisły, ale Sekwany.

— Odczyt współpracownika Simplicissimusa, p. Roda-Roda w Krakowie.

— Bank przemysłowy, mający ratować polski przemysł za niemieckie pieniądze (rocznica Grunwaldu).

— Wyodrębnienie Krakowa od Galicyi (projekt Rusinów).

Przed magistratem.

— Jakoś od dłuższego czasu zauważyłem, że pan sekretarz coraz później wychodzi z biura... Jakaż tego przyczyna...?

— A, to dzięki tej nowowprowadzonej uproszczonej manipulacyi biurowej, musimy teraz siedzieć po kilka kwadransów dłużej.

Znaleziony rachunek.

(w bliskości pałacu Larysza).

		Koron
1.	Dorożki z miasta na dworzec w Krakowie dla mnie i członków deputacyi	15·—
2.	Bilety I. klasy Kraków—Wiedeń	500·—
3.	Dorożki we Wiedniu . .	25·—
4.	Hotel	350·—
5.	Dyety dla mnie i trzech deputatów	1250·—
6.	Wypożyczenie fraka dla jednego z członków deputacyi	100·—
7.	Nadzwyczajne wydatki . .	500·—
8.	Ułożenie przemowy, którą wygłosiłem	350·—
9.	Bankiet u Ronachera na cześć Paderewskiego, na który on nie przybył . .	7500·—
10.	Wydatki po bankiecie . .	700·—
11.	Powrót do Krakowa: kolej	500·—
	dorożki z dworca	15·—
12.	Napiwki dla służby . . .	—·15
	Razem	11805·15

Słownie: jedenaście tysięcy, ośmset pięć koron, halerzy 15.

Exp. Kasa miejska wypłaci z funduszu obchodu grunwaldzkiego.

(Podpis nieczytelny).

Konsekwencya.

(po procesie).

Tak to u nas już na świecie
Składają się interesa,
Uwolniono nam Borowską
Potępiono zaś Bazesa.

Jaki powód? ktoś zapyta
I z słusznością się nie minie,
Jeśli powie, że nasz Kraków
Z galanteryi przecież słynie!

Gdyby bowiem Bazesową
Rozpatrzyły sprawę damy,
Teby były w jego czynach
Nie znalazły żadnej plamy.

Z tego taka konsekwencya,
Że wprowadzić raz trzebaby,
Niech mężczyzn sądzą kobiety,
A mężczyźni znowu baby.

Podsłuchane.

— Czy słyszałeś, że podobno pomimo wyraźnego brzmienia ustawy o Wielkim Krakowie, dyrekcya akcyzy miejskiej zawiadomiła szynkarzy w gminach przyłączonych, iż będą już od 1. kwietnia musieli opłacać miastu akcyzę? Przecież to niesłusznie? — Jak pan Leo mógł wydać podobnie bezprawne rozporządzenie?

— Pocieszajmy się nadzieją, że jest to tylko figiel jego na *Prima Aprilis!*

W kasie zaliczkowej.

— Więc pan chciałby przystąpić do naszego towarzystwa oszczędności i zaliczek.

— Tak jest... Ale jakby to powiedzieć, ja chciałbym właściwie.... tylko do zaliczek....

Koszta wojenne.

Żona: Wczorajsze twoje postępowanie było przecież bezczelnem! Jak ty kokietowałeś tę aktorkę! Ja jednak przebaczam ci, chcę na całą tę sprawę rzucić zasłonę chrześcijańskiej miłości...

Mąż (przerywając): A ile mnie będzie ona kosztować?

W sali sądowej.

Sędzia: Nazwałeś pan pana X. głupim osłem. Czy jesteś pan skłonny cofnąć to wyrażenie?

Oskarżony kupiec: Cofnąć?... Nie... ale jestem gotów na zamianę!

Znakomity dyagnosta.

Pewien profesor, badając raz jednego z chorych, skonstatował u niego rozedmę płuc w wysokim stopniu i zauważył, że cierpienie to nawiedza najczęściej ludzi, którzy wysilają swe płuca, więc np. grających na trąbach. Dowiedziawszy się przedtem od asystenta, że pacjent jest muzykantem, aby zrobić tem większy efekt, rzekł, zwracając się do słuchaczy:

— Zdaje się, że się nie pomylę, jeśli powiem, że człowiek ten musi być muzykantem! Czem jesteście z zawodu, mój człowieku?

— Muzykantem, proszę łaski pana profesora!

— A nie mówiłem?! Widzicie panowie, lekarz powinien zawsze rozeznać się w sy-

tuacji w jednej chwili! *(zwracając się do pacjenta)*: A na jakim gracie instrumencie?

— *Na skrzypcach!* — brzmiała odpowiedź.

W pracowni malarskiej.

Malarz: No, jak się panu podoba jego portret?

Klient: (po długiem przyglądaniu się). Wie pan co, zrób mi pan z tego portretu krajobraz.

W każdym celu kobieta.

Pani Maciejowa z Kleparza, nie mogąc się doczekać na swego małżonka, który w ostatni wtorek karnawału zgubił się gdzieś w mieście, wybrała się w popielcową środę na poszukiwania swej zaginionej połowy. Według zwyczaju, zaglądnęła najpierw do Pułczyńskiego na Długiej, a gdy tam męża nie zastała, pociągnęła prosto do Federgrüna na Sławkowską. Lecz i tu jej szczęście nie dopisało, małżonek wpadł jakby w studnię.

— Ha! W takim razie będzie pewnie u Robackiego — pomyślała zgryziona i skierowała tamże swe kroki.

— Nie było tu mojego męża? — zapytała.

— Kiedy nie mam przyjemności znać pana dobrodzieja! — odparł zagadnięty kupiec. — A może to ten pan taki łysy, brzydki, gruby z czerwonym nosem?

— Tak! O tego właśnie się pytam. — odparła pani Maciejowa — ale zwracam panu uwagę, że on nie jest ani łysy, ani gruby, ani brzydki, ani nie ma czerwonego nosa...! Niech pan sobie to zapamięta bo inaczej będziesz pan miał ze mną do czynienia!... — dorzuciła energicznie podnosząc do góry swą pięść, przypominającą bardzo pałkę Herkulesa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Powódź, dzięki Bogu nie w Krakowie. — Borowska, Bazes. — Styka wyjeżdża. — Jego list otwarty. — Uczczenie Tomkowicza. — Neosłowiańska klapa).

Ogólna radość powinna zapanować w Krakowie, iż Opatrzność była dla nas tak łaskawą, że sprawiła tegoroczny wylew w Paryżu, a nie w Krakowie, wobec bowiem projektowanej dopiero regulacyi Wisły, bylibyśmy pływali, wielbiąc Rząd, który sprzyja krajowi i chwaląc Radę miejską, myślącą zawsze, ale nie o tem, co nas boli. Niech jednak nikt nie myśli, że Kraków uwolniony jest już od powodzi, dopóki bowiem projekt regulacyi istnieje jedynie na papierze i nie może się urzeczywistnić, przynajmniej trzy razy w roku możemy się spodziewać generalnego pływania, z których pierwsze przypadnie już niedługo, bo na czas wiosennych roztopów.

Natomiast powódź senzacyjnych procesów już się skończyła i to w obu wypadkach wbrew oczekiwaniu. Byliśmy pewni, że prokuratorya państwa sprzeciwi się wyrokowi uwalniającemu Borowską. Zawiodła nas jednak nadzieja. Uwolniono ją, wobec czego odpada sposobność ponownego szarpania nerwów, na którą nasze panie czekały z taką niecierpliwością. Następnie spodziewano się, że sędziowie przysięgli uwolnią pana Bazesa, który przecież nie może być winien, że ma krótką pamięć. Stało się inaczej. Potępiono go i skazano na sześciomiesięczne przymusowe rekolekcye w byłym klasztorze św. Michała, dając mu sposobność, by w tym czasie wyćwiczył swą pamięć, oddając się ćwiczeniom mnemotechnicznym.

Po procesach przyszła kolei na panoramę grunwaldzką i można powiedzieć otwarcie, że jest to jedyna sprawa krakowska z ostatnich czasów, która wypadła po myśli olbrzymiej większości mieszkańców miasta, należącej do stronnictwa konserwatywnego lub przynajmniej z niem sympatyzujących. Dotąd kopano dołki pod Styką i gromadzono różne zarzuty i trudności, aż wreszcie się zirytował, odstąpił od dawnego projektu i postanowił wyjechać z Krakowa do Paryża, gdzie będzie malować bitwę Grunwaldzką dla tamtejszego Salonu. Może jest to tylko pogłoska, w każdym razie Stańczykom mamy do zawdzięczenia, że odwrócili od Krakowa groźne widmo niełaski cesarza Wilhelma, jednem słowem, że uratowali nas od nieszczęścia. Obchód grunwaldzki wypadnie wobec tego słabiej, nie powinniśmy jednak zanadto wspominać o przeszłości, jeśli to w teraźniejszości mogłoby sprowadzić kolizyę *z sprzyjającymi nam* sąsiadami. Pan Styka na wyjezdnem ogłosił otwarty list do Krakowian, w którym nawymyślał im od »gasicieli ducha«, ci jednak, do których się to odnosiło, nieczuli są na podobne pociski, mając skórę twardą, jak nosorożec, inni siedzą także cicho, nie chcąc tamtym niepotrzebnie psuć krwi.

Wobec takiego zbiegu okoliczności możemy być prawie pewni, że będziemy mieć Bank przemysłowy, oparty na niemieckim kapitale, czegóżby bowiem Rząd centralny nie zrobił dla tak lojalnych obywateli. Otwarcie tego banku zastąpi odsłonięcie pomnika Jagiełły, które »z przyczyn od komitetu niezależnych« odroczy się do sześćsetletniej rocznicy obchodu grunwaldzkiego. Przy tej sposobności wartoby się zastanowić, czy nie należy uczcić pomnikiem bodaj pana Tomkowicza, który jeden trzeźwo myśląc i mając prawdziwie męską odwagę, nie wahał się wyjawić głośno swego zdania i on właśnie uratował nas z owego patryotycznego potopu, jaki nam groził. Zbudujmy mu więc odpowiedni pomnik, jako narodowemu Noemu, a przynajmniej nazwijmy jego imieniem nowe katakomby, które magistrat zaczyna budować pod Sukiennicami od strony ulicy Brackiej. Niech potomności przekazanem będzie to imię, które w czasie pojawienia się komety 1910 a. tak w Krakowie zasłynęło.

Ta cała historya jest właściwie klapą stronnictwa konserwatywnego, w którego imieniu występował pan Tomkowicz, c. k. konserwator i archeolog.

Kiedy konia kuto, powiadają, że żaba nogi nadstawiała, co się na nasz język tłumaczy, że ile razy zbłaźnią się konserwatyści, zazdroszczą im zazwyczaj sukcesu krakowscy demokraci. Dziś jednak mogą sobie podać spokojnie rękę... i jedni i drudzy zasługują na *mention honorable.*

Pan Doboszyński, jak wiadomo głowa krakowskiej skoncentrowanej demokracyi, jest zarazem gorącym apostołem neosłowiańskiej komedyi i serdecznym przyjacielem *„przyjaciela Polaków“* pana hr. Bobrińskiego. Całowali się oni nieraz z dubeltówki i zapewniali o swych uczuciach, nic też dziwnego, że pan hrabia, chcąc sobie jeszcze bardziej zjednać pana markiza, wygłosił w Dumie petersburskiej taką przemowę w obronie »istinno i korenno russkich“ dzielnic t. j. Chełmszczyzny i guberni Siedleckiej, że nie powstydziłby się jej i pan Dr. Dudykiewicz, który zastępujc Galicyę na tegorocznym zjeździe Neosłowian w Petersburgu. Jest tam z Polaków p. Dmowski i Straszewicz jest i przyjaciel Polaków, wzdychający wiecznie do moskiewskiego knuta Dr. Kramarz, brakło tylko pana markiza, który z radości, że tak mu się hrabia odwdzięczył za przyjacielskie affekty, gotów na znak braterstwa zamienić z nim kontusz na moskiewską szubę i lać wodę, ale nie po tatarsku na szable, ale po polsku na głowy (Patrz: Zabiegi wodolecznicze przy objawach rozmiękczenia mózgu). Ponieważ zaś z przekonaniami politycznemi pana markiza, solidaryzuje się większość krakowskiej demokracyi, obecny występ pana Bobrińskiego uważać należy za klapę skoncentrowanej demokracyi, która stanęła w jednym rzędzie z konserwą, również bardzo względem Moskali pojednawczo usposobioną.

Tyle jest słów niniejszej kroniki, będącej pierwszą w seryi tegorocznych wielkopostnych rozmyślań. Za odczytanie w skupieniu ducha czeka każdego z P. T. Prenumeratorów odpust zupełny.